Nr. 225. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, sobota 7 października 1922. Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 1660 Mk. z dostawą do domu 1850 Mk., na prowincyi 1850 Mk., za granicą 3000 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 80 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 250 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 300 Mk. Za wiersz przed kroniką i w tekście 400 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 500 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 25 Mk. Za kupno, sprzedaż 80 Mk. Paski na str. tekst. u góry 400 Mk. u dołu 800 Mk. Za miejsca reserw. 25 proc. drożej. Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów Sykstuska 21. Tel. Nr. 24. Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 80 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

GŁOSUJCIE NA LISTĘ PPS. Nr. 2.

Przygotowania wyborcze.

Termin wyborów zbliża się dość pospiesznie. Jeszcze tylko miesiąc dzieli nas od dnia głosowania. Czynią się przeto gorączkowe przygotowania, bo terminy różnych przedwstępnych czynności mijają. Już listy państwowe zostały ustalone. A jest ich około dwudziestu, tyleż stanie do walki wyborczej stronnictw, aby wyborca miał w czem wybierać. A może dlatego jest ich tak dużo, aby wyborca zgubił rachunek jak nie oryentuje się dotąd w mnogich przepisach ordynacyi.

Mija też dziś ostatni termin składania list kandydatów w poszczególnych okręgach i wyborcy po długim cierpliwym czekaniu dowiedzą się, co różne zakulisowe konszachty ujawnią.

Mimo jednak mnogości list kandydackich i jeszcze większej liczby kandydatów trzy obozy w Polsce spotkają się w walce wyborczej. Wszystko inne poza nimi, to niedobitki czy sztuczne kreacye, które nie długo poza wybory przetrwają.

Już wybory śląskie wykazały, że w tym kraju robotniczym zwarły się w walce dwa kierunki: reakcyjny, reprezentowany przez Korfantego i socyalistyczny, godnie zastąpiony przez naszą partyę.

Z wyborów wyszła zdruzgotana radykalno-klerykalna N. P. R., która chciała być „środkiem" politycznym, a okazała się niczem. I chociaż tam Korfanty zdobył nadspodziewanie wiele, z wyników wyborczych może też być zadowolona i klasa pracująca. Reakcya nie będzie decydującym czynnikiem w sejmie śląskim.

Podobnie przedstawia się sytuacya wyborcza w całej Polsce. Do walki wyborczej, zasobna w środki materyalne, bo złożyli się na nią wszyscy paskarze, fabrykanci, ziemianie, idzie reakcyjna „chyjena". Frazes narodowy i chrześcijański zaprzągł tutaj w swą służbę wszystko co gromadzi się około złotego cielca, czy pełnego żłobu. Bo „chyjena" ma ciężkie miliardy i jest z czego opłacić falangi agitatorów. Gdy zaś wymowa tych zawodzi wystąpują płatne szajki uzbrojone, które pałką i kulą przekonują niewiernych, a temu zbożnemu dziełu bogatych i sytych błogosławi kościół maluczkich i biednych...

Drugim wielkim obozem to wielomilionowa masa chłopska, która acz podzielona na stronnictwa, rwie się do życia politycznego, emancypuje się z pod obcych wpływów, aby uczynić z siebie ważki czynnik w życiu państwowym. Tam też „chyjena" będzie miała ciężki orzech do zgryzienia, podobnie jak w mieście, gdzie przeciwstawi się jej trzeci zwarty obóz zorganizowanych ludzi pracy. Pod hasłami i przewodem Polskiej Partyi Socyalistycznej staną w walce zwartą masą wszyscy ci, których ustrój obecny i układ stosunków ekonomicznych spycha na niziny nędzy. Ośrodkiem tego obozu jest socyalistyczny robotnik, z którym w jednym szeregu stanie wszelka nędza, wszyscy broniący się rozpaczliwie przed śmiercią głodową, z robotnikiem w jednym szeregu i na wspólnym froncie stanie wydziedziczona i sproletaryzowana inteligencya, która dotąd niezdecydowana i błąkająca się między ścierającymi się frontami, spostrzec musiała, że jej miejsce, tam, gdzie ześrodkowała się niemal cała praca twórcza w społeczeństwie, w obronie proletaryatu. Bo na najniższe szczeble proletaryackiego życia zeszedł ten „kwiat narodu" i proletaryackich metod obronnych chwycić się musi.

Wszystko, co występi w wyborach poza tymi obozami, to efemerydy wyborcze. Tym są wszelkie centra, N. P. R., Unie państwowe i jak się to wszystko nazywa, podobnie jak rolę poszczekujących piesków grają próbujące rozbić zwarty obóz robotniczy jaczejki komunistyczne, czy humorystyka niezależnych od rozumu Drobnerowców.

O wielką stawkę idzie tu gra, o wielkie hasła, o przyszłość społeczeństwa toczy się walka. I jeżeli klasa pracująca chce z niej wyjść zwycięsko, musi się okazać taką zwartą potęgą jaką jest w życiu społecznem.

Profanacya endecka.

Krzyż obrony Lwowa łachmanem wyborczym „Chyjeny".

Od grona obrońców Lwowa, otrzymujemy następujące pismo:

Na wyborczych odezwach endeckich i na łamach „Słowa Polskiego" widnieje tak drogi dla wielu mieszkańców Lwowa, wizerunek Krzyża Obrony Lwowa, jako znak wyborczy, a pod nim napis: „pod tym znakiem zwyciężysz". Ponieważ znak ten dla wielu prawdziwych obrońców miasta jest świętością, piętnujemy tę profanacyę jako gruboskórne pomiatanie pamiątką wypadków, których ofiary zasłały obficie wzgórze cmentarne.

Zwracamy się do władz wojskowych, aby wzięły w obronę to znamię naszych walk orężnych, przed sponiewieraniem go w rynsztoku walk wyborczych, które już dziś przybierają formę bandyckich napadów.

Zwracamy się do województwa, aby zabroniło tej profanacyi, gdyż jest ona równocześnie prowokacyą wobec rzeczywistych obrońców Lwowa. (Następuje kilkadziesiąt podpisów).

64 i pół miliardów daniny państwowej.

WARSZAWA. 5. paźdź. (A. W.) Wpływy nadzwyczajnej daniny państwowej z dniem 1. VIII. wyniosły w Kongresówce 31 i ćwierć miliarda, na kresach wschodnich 3 miliardy 673 milionów w Małopolsce 16 miliardów 833 milionów, w Wielkopolsce wraz z Pomorzem 13 miliardów 883 milionów. Ogółem w całej Rzplitej 64 miliardów 604 miliony.

Aresztowanie organizacyi komunist. w Radomiu.

WARSZAWA. 5. paźdź. (A. W.) W Radomiu policya aresztowała organizacyę komunistyczną, która pod firmą komitetu wyborczego Związku miast i wsi uprawiała agitacyę przeciw państwu polskiemu. Skonfiskowano około 3 pudów druków i odezw wzywających chłopów do niepłacenia podatków i krwawego rozprawienia się z władzami polskiemi. Stwierdzono, że większość aresztowanych jest agentami bolszewickimi z Moskwy, utrzymującymi bezpośrednie stosunki z władzami sowieckimi.

ROZŁAM W SOCYALISTYCZNEJ PARTYI WŁOSKIEJ.

RZYM, 5. 10. (Pat). Na kongresie socyalistycznym po dokonanym rozłamie maksymaliści odbyli odrębne posiedzenie i odrębnie obradowali t. zw. unitaryści czyli zjednoczeni socyaliści i kollaboracyoniści, którzy łącznie ukonstytuowali się w nową zjednoczoną partyę socyalistów. **Maksymaliści na swem posiedzeniu postanowili przyłączyć się bez zastrzeżeń do III. Międzynarodówki** w Moskwie, oraz skasowali wszystkie dzienniki partyjne z wyjątkiem „Avanti". Zjednoczona partya socyalistyczna jako swój organ uznała „Giustizia" wychodzący w Medyolanie. Siedzibą partyi ma być Rzym.

NIEMCY ZAPŁACILI JUŻ 7 MILIARDÓW MK. W ZŁOCIE.

PARYŻ. 5. paźdź. (Pat.) „Matin" przypominając oświadczenie Lloyd George'a złożone na ostatniem zebraniu Rady Najwyższej, według którego Niemcy złożyły już 10 miliardów marek w złocie, donosi że komisya odszkodowawcza ogłosiła oficyalną statystykę wszystkich rat wypłaconych pod jakąkolwiekbądź postacią od chwili zawieszenia broni do dnia 21. maja b. r., która to statystyka stwierdza, iż całość wypłaconej sumy przez Niemcy wynosi sześć miliardów, dziewięćset siedmdziesiąt siedm milionów, pięćset siedm tysięcy, siedmset dwadzieściadziewięć marek w złocie.

NORWESKIE SYNDYKATY ROBOTNICZE A III. MIĘDZYNARODÓWKA.

CHRYSTYANIA. 5. 10. (Pat). Havas. Naczelny komitet federacyi syndykatów robotniczych postanowił 62 głosami przeciwko 15 wycofać się z międzynarodówki amsterdamskiej oraz wysłać w celach informacyjnych 2 delegatów na międzynarodowy kongres syndykatów czerwonych w Moskwie. Stanowisko federacyi względem tego kongresu ustalone zostanie przez kongres narodowy, który odbędzie się w roku przyszłym.

Prez. Nowak o Wsch. Małopolsce.

Stanowisko rządu. -- Zagranica o autonomii Wsch. Małopolski. Sprawa wyborów -- Środki przeciw sabotażowi.

WARSZAWA, 5. 10. (AW). Przedstawiciel „Pojednania Wschodniej" przyjęty został przez prezydenta ministrów dra Nowaka, który zapytany w sprawie autonomii dla powiatów wschodnio-galicyjskich udzielił następujących wyjaśnień:

„W stosunku do Małopolski Wschodniej rząd stał zawsze niewzruszenie na stanowisku **nierozdzielnej przynależności powiatów wschodnich do ziem Rzeczypospolitej**, zwłaszcza, że prawa historyczne jeszcze w r. 1920 okupione tu zostały zwycięskim zmaganiem się Polski, jako przedmurza Europy z nawałą bolszewicką. Konieczność wprowadzenia na ziemiach tych autonomii uzasadniałem już w przemówieniu sejmowym z dnia 27. września r. b. Obecnie mogę dodać, że na podstawie wydanych zarządzeń rząd gotów jest do okazania swej przychylności obywatelom ruskiej narodowości pod względem rozwoju religijnego i kulturalnego, co tem łatwiej może wydać owoce, że antypaństwowa akcya, obecnie tak pożałowania godne rodząca skutki i potępiona przez wszystkich uczciwych, spowodowana jest agitacya, pochodząca z zewnątrz państwa. **Walka o jakiekolwiek prawa prowadzona drogą zbrodniczą**, wydaje zawsze jaknajgorsze skutki i mści się w pierwszem rzędzie na tych, którzy ją podejmują".

Na pytanie, czy państwa zachodnie przychylnie przyjęły polski projekt rozwiązania problemu Małopolski Wschodniej — p. prezydent Nowak odpowiedział:

„Niewątpliwie, że rozwiązanie problemu w duchu wyrozumiałości narodowej **musiało znaleźć przychylny oddźwięk** u wszystkich tych, dla których poczucie sprawiedliwości jest równoznaczne z mądrością polityczną. Jeśli chodzi o zagraniczną opinię publiczną, to wypowiedziała się ona w artykule „Timesa" przedrukowanym przez prasę polską. Stojący od nas z daleka dziennikarz znalazł jednak dość argumentów dla wykazania słuszności wcielenia tego kraju w ramy państwa polskiego".

Zapytany **w sprawie wyborów** p. prezydent Nowak odpowiedział, że ze strony polskich władz odnośnie do wyborów we wschodnich powiatach Małopolski niezanotowano dotychczas wypadków, które wskazywałyby na brutalną akcyę pewnych żywiołów przeciw wyborom lub na bojkot zorganizowany. Zanotowane przez pewne okręgi prokuratoryi przestępstwa w sprawie wyborów nie dają jeszcze powodów do tworzenia dat statystycznych w tym kierunku. Zarządzenia odnośnie do zabezpieczenia spokoju wyborów w tych powiatach nie różnią się zresztą od zarządzeń na całym terenie Rzeczypospolitej. Premier Nowak wyraził nadzieję, że ludność, której pozostawiono najszersze prawa wybierania reprezentacyi sejmowej sama da świadectwo prawdzie o sprawiedliwości polskich rządów.

Na pytanie, jakie środki rząd przedsięwziął przeciw aktom sabotażu w Małopolsce Wschodniej oświadczył p. premier Nowak, że w r. 1919 jeszcze wprowadzone zostały na tych terenach sądy doraźne w myśl obowiązującego tu kodeksu karnego. Takie sądy przewidywane są ustawą w okolicach, gdzie pewne zdrodnie grasować zaczynają epidemicznie. Zawiadomienie ludności drogą afiszów było obecnie tylko przypomnieniem ze strony rządu.

Konferencya w Moudanii.

Turcy przyjęli warunki mocarstw.

KONSTANTYNOPOL. 5. października (Pat.) Gen. Harrington otwierając konferencyę w Moudanji odczytał program prac konferencyi, poczem Ismed Pasza potwierdził, że **rząd angorski akceptuje zasady wyrażone w nocie sojuszniczej.** Następnie konferencya obradowała nad propozycyami gen. Charpy, dotyczącemi urządzenia administracyi na terytoryum Tracyi.

KONSTANTYNOPOL. 5. października (Pat.) Ismed Pasza zażądał kontroli międzysojuszniczej w Tracyi, zrezygnował z wprowadzenia administracyi tureckiej i zaproponował zaprowadzenie wzdłuż Maricy kordonu wojsk sojuszniczych. Poza Maricą miałaby być ustanowiona strefa neutralna. Generałowie koalicyjni oświadczyli, że wszystkie propozycye w kwestyi zarządzeń administracyjnych winny być zaaprobowane przez reprezentowane przez nich rządy.

PARYŻ. 5. paźdz. (Pat.) Według doniesienia Havasa, pierwsza konferencya pomiędzy generałami alianckimi a Ismidem Paszą miała przebieg zadowalający. Osiągnięto zasadnicze porozumienie odnośnie do przeważnej części warunków postawionych przez generałów alianckich.

PARYŻ. 5. paźdz. (Pat.) Havas donosi z Angory: Tureccy komendanci wojsk otrzymali od przełożonych władz rozkaz wycofania wojsk tureckich ze strefy neutralnej, wobec czego nastąpiło dziś wycofanie kawaleryi tureckiej z odcinka w Dardanelach.

ROBOTNICY ANGIELSCY PRZECIW L. GEORGE'OWI.

LONDYN. 5. paźdz. (A. W.) Havas donosi, że przywódca robotników angielskich Artur Handerson wygłosił na zgromadzeniu Partyi robotniczej mowę, w której czyni odpowiedzialnym rząd rosyjski za obecne położenie na wschodzie i oświadcza, że polityka, którą prowadzi teraz Wielka Brytania jest sprzeczna z duchem noty, stosowanej przez aliantów do Kemala.

VENIZELOS.

LONDYN. 5. paźdz. (A. W.) Według ostatniej depeszy z Aten ruch antymonarchistyczny przybiera tam na sile. Panuje tu przekonanie, że jedynie Venizelos jest w stanie przeszkodzić proklamowaniu republiki.

Konferencya wojewod. wsch. Małopolski

WARSZAWA 5 paźdz. (tel. wł.) Przybyli tu wojewodowie Grabowski, Olpiński i Jurystowski i odbędą **z ministrem spraw wewnętrznych konferencyę w sprawie administracyi wschodn. Małopolski.**

Wyjazd Naczelnika P. do Łucka.

WARSZAWA. 5 paźdz. (tel. wł.) Naczelnik Państwa **9 bm. wyjedzie do Łucka na uroczystość poświęcenia sztandarów wojskowych.**

Listy kandydatów PPS.

Wczoraj zostały złożone w komisyach okręgowych następujące listy kandydatów do Sejmu:

Okręg Lwów: miasto

Hausner Artur, poseł.
Kuryłowicz Adam, prezes Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych.
Lisiewicz Jan, radny m. Lwowa.
Mokłowska Zofia, kierowniczka m. Biura pośrednictwa pracy.

Do Senatu na okręg województwa lwowskiego:

Obirek Julian, wiceprezydent m. Lwowa.
Wolf Jan, werkmistrz w rafineryi nafty w Drohobyczu.
Dr. Buber Rafał, adwokat ze Lwowa.
Szafrański Teofil, metalowiec z Borysławia.
Marya Krausowa, czł. rady m. Lwowa, nauczycielka.
Teluk Dominik, kolejarz z Przemyśla.
Drewniak Antoni, introligator.
Słoniowski Michał, sekretarz Związków Zawodowych.

Zgłoszone listy w innych okręgach podamy jutro.

Mimochodem.

W BRODACH ZABOLAŁO.

Bandycki występ uzbrojonej w rewolwery bojówki endeckiej na zgromadzeniu wyborczem w Brodach, zakończony dotkliwą nauczką, odezwał się rykiem zranionego odyńca na łamach „Słowa polskiego".

Bo tylko na match footbalowy pojechało do Brodów kilku akademików a ponieważ match odwołano, przeto niewiniątka chcieli spędzić wolny czas na wiecu i na nich napadnięto, a ci Bogu ducha winni tylko się bronili...

Dalej następuje ordynarna napaść na wojewodę Olpińskiego („kreatura polityczna belwederu"), bo nie pouczył policyjnych organów, że są na to, aby włos z głowy nie spadł akademickim bandytom wyborczym.

Po „zwycięstwie" w Przemyślanach, niepowodzeniu w Rawie ruskiej, przyszła klęska pod Brodami... i to boli. A zaboli jeszcze dotkliwiej, możemy zapewnić bojowców „miłości chrześcijańskiej i jedności narodowej".

Na otwarcie Sejmu śląskiego.

WARSZAWA, 5 paźdz. (Tel. wł.). Na otwarcie Sejmu śląskiego, które odbędzie się 10 bm. wyjadą do Katowic ministrowie Nowak, Kamieński, Darowski.

Z afery Bryl-Jampolski.

WARSZAWA. 5 paźdz. (Pat.). „Kuryer poranny" donosi, że na wczorajszem posiedzeniu **żarząd główny PSL (Piast) uchwalił wnioski**, w których wyraża ubolewanie, że Dr. Jampolski nie zjawił się, aby udzielić informacyi co do zarzutów podniesionych przeciw p. Brylowi, poleca sądowi partyjnemu rozpatrzenie sprawy bez czekania na wynik skargi sądowej wniesionej przez p. Bryla, przyjmuje publiczne oświadczenie p. Bryla, **że ten złoży swój mandat w razie wydania przez sąd ujemnego wyroku.**

Konferencya państw bałtyckich w Rewlu.

WARSZAWA, 5 paźdz. (Pat.) „Kuryer Poranny" donosi, że dziś wieczorem wyjeżdża do Rewla p. minister spraw zagranicznych Narutowicz na konferencyę przedstawicieli Estonii, Łotwy, Finlandyi i Polski w sprawie zaproponowanego przez Rosyę rozbrojenia.

Teatr polski w Katowicach.

KATOWICE. 5 paźdz. (Pat.). W sobotę i w niedzielę nastąpi uroczyste otwarcie teatru polskiego w Katowicach.

Pod płot.

Hydra milionogłowa żre Polskę ze wszystkich stron. Bandytyzm legalny i nielegalny mnoży się z zastraszającą szybkością. Żądza pieniądza, chciwość kapitalistyczna rozrasta się niesłychanie. Co dzień na artykuły pierwszej potrzeby podwyższa się ceny. Paskarstwo, spekulacya najordynarniejsza — jest zjawiskiem, z którem społeczeństwo, a przynajmniej znaczna większość społeczeństwa — pogodziła się, jako z prawem natury. Wszelkie nawoływania, wszelkie „morały" są „głosem wołającym na puszczy". Posiadacz milionów niesyty precz woła: „dawaj". Poczucie altruizmu nazywamy już poczciwością równą głupocie. Handel walutą, łapownictwo, wywóz produktów za granicę, biurokratyzm, fałszywy „arystokratyzm" tysiące banków spekulacyjnych i straszliwa pańszczyzna dla masy pracującej. Czem to grozi? I co to dalej będzie?...

Chcecie przykładów? Obrazów dzisiejszego dnia polskiego?

Minister skarbu proponuje wypuszczenie gwarantowanej złotem 8% pożyczki wewnętrznej. Projekt, jakby się zdawało, pomyślany dobrze... jako półśrodek. Ale powiadają, że się nie uda.

Zwracam się do jednego z radykalnych ekonomistów.

— Pańskie zdanie o pożyczce?

— Półśrodek...

— A przejdzie?

— Przejdzie, o ile uda się ministrowi dojść do porozumienia z bankami...

— A inne wyjście?

— Póki nie uda się podnieść podatków...

A więc losy pożyczki projektowanej przez Jastrzębskiego — są teraz zależne od „stosunków ministra z bankami"...

Od „stosunków" — rozumiecie? Od stosunków!... Bo nie ma Polski, nie ma obowiązków wobec niej — są tylko banki — alfa i omega życia polskiego, nie wyłączając... Banki więc, bankierzy zadecydują, czy polska pożyczka wewnętrzna udać się może, czy też zostanie obalona przez kalkulacye bankowe... Słowem, ojczyzno najukochańsza, od bankierów zależy twój dobrobyt... Zechcą, — to dobrze... Nie zechcą — to wypompują ci wszystką krew i soki życiodajne, że będziesz suchotnicą ekonomiczną...

Wiadomo, że po wojnie liczba banków w Polsce wzrosła o kilkaset procent. I wiadomo, że te banki uprawiają najbezczelniejszą spekulacyę, której nikt nie jest w stanie przeciwdziałać. Czemu? Ano „temu", że w ustroju kapitalistycznym zdobywanie kapitałów jest szczytem dążeń, akcyą, której się publicznie błogosławi... Taki sobie prostak społeczny nie wie, nie rozumie, gdzie jest początek szalejącej orgii paskarsko - drożyźnianej... Prawdą jest, że kraj zrujnowany, zadłużony, cierpiący na skutki przed- i po-wojenne, musi przeżywać jakiś okres niedomagania. Ale czemu to niedomaganie ma pozwalać na bogacenie się rzezimieszkom wprost do obrzydliwości?... I czemu większość ma żyły wyciągać ze się po to, aby mniejszość opływała w bezwstydny dostatek?

Inny obrazek... Znajomy mój, inwalida wojenny, starał się o uzyskanie koncesyi na otwarcie warsztatu. Uzyskał poparcie posłów sejmowych. Podał podanie. Czekał na wynik dwa miesiące i w rezultacie odpowiedziano mu, że pozwolenia nie dostanie... Jednocześnie dowiedział się, że pozwolenia takie wydano szeregowi kupców, którzy domyślili się dać odpowiednie „posmarowanie" w postaci milionowej łapówki... Ten zaś, który łapówki nie dał (aczkolwiek dawano mu wyraźnie do zrozumienia), będzie czekał na odrodzenie stosunków polskich (Polonia Restituta) aż, powiedzmy, do rewolucyi socyalnej, którą niezawodnie w Polsce musi przyśpieszyć gospodarka złodziei bankowych, paskowych, spożywczych i całej tej sfory, opanowanej gorączką milionów...

Cóż! Im gorzej — tem lepiej!...

A oto pewnego dnia okazało się, że w Polsce brakło cukru... Skazano spożywcę na to, że nawet cukrem losu sobie osłodzić nie mógł... o ile nie posiadał „odpowiednich" pieniędzy... Zaś cukier był. Cukrownie pracowały. Ale handlarze postanowili wypompować cenę... Więc schowali... I schowali po to, aby brać podwójnie i potrójnie... I brali. A spokojne społeczeństwo polskie robiło gwałt jedynie przez gazety... gdzie winowajców stawiano niby „pod płot" opinii publicznej, na którą paskarz, naogół biorąc, gwiżdże sobie najspokojniej w świecie... I będzie gwizdał póty — póki go się nie postawi pod rzeczywisty płot — i nie wymierzy lufy karabinu, względnie pięści, która większą część swego wysiłku musi oddawać chciwości paskarskiej. Jest to środek „przykry" powiedziałby ktoś, „że nawet bolszewicki" — ale różdżka oliwna takich nie przekona... I społeczeństwo w imię obrony zasad życia gromady — musi się uciekać aż do środków pojedyńczego i masowego teroru!... O tem, między innemi powinien pamiętać rząd polski, jeśli chce aby ewolucya Polski odbywała się spokojnie...

Jeszcze obrazek... Ni stąd ni zowąd podskoczyła niebotycznie cena na mięso i na jaja. Skąd? Dlaczego? Czyżby bydlęta same podniosły się w cenie? A kury poczęły znosić jaja rzadziej? Bynajmniej. To tylko paskarze uzyskali pozwolenie na wywóz do Czech... Od wagona jaj dawano łapówkę niemniejszą niż 7 milionów marek (suma prawdziwa)... Na każdej czworonogiej świni, wywożonej do Czech, zarabiała dwunoga polska świnia tyle, że mogła sobie zabezpieczyć tłuste „jutro"...

Ostatnio ojcowie narodu znieśli urząd walki z lichwą. Znieśli, jak gdyby tej lichwy nie było. Jak gdyby nie działa się wokół nas wśród białego dnia, zbrodnia obdzierania ludzi ze... skóry.

Najżywiej odczuwa to przedewszystkiem robotnik i inteligent pracujący.

Statystyka płac wykazuje, że są (np. w Warszawie) pracownicy, którzy zarabiają nie więcej nad 20—24 tys. mk. miesięcznie. Stwierdzono, że krawcowe, pracujące na akord, mają 6 tys. tygodniowo; kasyerki apteczne pracują za 20 tys. miesięcznie, telefonistki za 60, murarze — 10—14 tys. tygodniowo.

To jedna strona. A druga? Stwierdzono, że dwaj właściciele przedsiębiorstwa zarobili w przeciągu miesiąca 5 milionów „na czysto". A nie byli to wynalazcy prochu...

Wiadomo, że za kolacyę w Europejskim hotelu ktoś mógł zapłacić 1½ miliona... Któż to? Czy nie wszystko jedno? Złodziej! Tylko złodziej, a już wszystko jedno, czy doszedł do pieniędzy przy pomocy wytrycha, czy też sposobami „ekonomii politycznej"... w niepodległej Polsce...

Żyjże więc człowieku pracy w Polsce, kiedy za chleb musisz płacić 300 mk., za ubranie 60 do 100 tysięcy, za obuwie 25 i więcej tysięcy, za koszulę najtańszą 6 tysięcy, za mieszkanie tyle, ile zechce kamienicznik i t. d. Żyjże z pensyjki wyżebranej... I patrz, jak spekulant rujnuje kraj.

Szalone kontrasty. Z jednej strony — nędza wyjątkowa. Z drugiej — przepych niemniej wyjątkowy. Człowiek — bez dachu. I człowiek — w apartamentach, na gumach i t. d. mogący „ofiarowywać" po 39 milionów „na biednych"... Skąd takie majątki? Z kradzieży. Z wyzysku!

Czy długo tak będzie? Będzie tak dopóty — aż się nie zorganizuje opinia, aż Polska nie przejrzy na oczy i nie postawi przed sąd, a jeśli potrzeba — pod płot moralny, rewolucyjny — wszystkich złodziei, co się tuczą kosztem niezaradności społeczeństwa, tonącego w przesądach, zabobonach, głupocie, pielęgnowanej przez reakcyę w imię „ładu i porządku".

T. W. Długoszowski.

6

ARTUR SCHNITZLER.

7

OWACYA.

PRZEŁOŻYŁ HENRYK SALZ.

(Ciąg dalszy.).

Otworzyły się drzwi — i Roland znalazł się na scenie. Wzmogły się brawa, zmieszane z głośnym śmiechem.

Komik rzekł do dyrektora:

— Mojem zdaniem idzie tu o zakład.

— Możliwe; w każdym razie doczekał się owacyi.

Roland wrócił, i drzwi zamknęły się. Opuścił wieniec, zdążając powoli do garderoby. Kilka chórzystek podawało mu ze śmiechem ręce. Nie widział ich wcale. Przeszedł mimo.

Wtem zatrzymano go:

— Musi pan jeszcze raz wyjść. Publiczność nie daje spokoju.

Roland zawrócił, wystąpił na scenie i ukłonił się nizko. Publiczność miała wrażenie, że i on sam bawi się tą rolą i śmiała się coraz szczerzej i serdeczniej. Był na chwilę ulubieńcem publiczności.

Jemu tymczasem przypomniał się ów sen i zastanawiał się, czy nie byłoby na czasie teraz uklęknąć i zawołać:

— **Szlachetni państwo! Litości! Litości!...**

Lecz wiedział, że tam litości nie znajdzie. Uczuł się tak strasznie samotnym i opuszczonym wśród tej ogólnej wesołości i burzy śmiechu, że serce w nim zamierało. Odchodząc, spojrzał na pannę Blaodini. Miała łzy w oczach i odwróciła głowę.

Hałas na sali wreszcie ustał.

Dyrektor poklepał Rolanda po ramieniu i rzekł, śmiejąc się:

— Owacya.

Za kulisami stała grupka aktorów, chórzystek i robotników, którzy mieli ochotę dalej ciągnąć tę zabawę. Ale Roland przeszedł ze spuszczoną głową, nie widząc i nie słysząc niczego.

Powoli wstąpił schodkami na górę, potem skradając się kurytarzem, wszedł do garderoby i zamknął drzwi. Zazgrzytał zamek — a tam — odbywało się przedstawienie w dalszym ciągu.

III.

Od godziny siedzieli trzej młodzi panowie w gabinecie i czekali. Panny Blandini nie było jeszcze.

— Nie przyjdzie — odezwał się Fredzio.

— To niemożliwe — odparł August. Umówiliśmy się wczoraj wieczorem. Oprócz tego pisałem do niej dziś po południu.

— Wiesz, co mi się zdaje? — zauważył Emeryk.

— No? — zapytał August.

— **Powinnibyśmy Rolandowi — — —**

— Nie wyjeżdżaj z tem na nowo! Heca skończona. Ludziska ubawili się. Było coś nowego — a teraz... Koniec.

— Tak, tak. Dobrze — rzekł Emeryk. — Ale sądzę, że powinniśmy Rolandowi jutro coś posłać.

— Pieniądze? — zapytał Fredzio.

— Naturalnie. Pieniądze. Tak właściwie wypada. Jak myślisz, Gustek?

— Możemy to zrobić — odparł August krótko.

Fredzio spojrzał przed siebie.

Wszyscy milczeli.

Nagle August powstał.

— Pojadę tam.

— Do teatru? — zapytał Emeryk.

— Nie. Do niej. W teatrze przecież już jej nie będzie. To wykluczone.

— Przypuszczasz zatem, że zapomniała o zaproszeniu?

— Co ty wciąż z tem — mruknął August niechętnie, wdziewając palto.

— Czy wrócisz na pewno? — zapytał Emeryk.

— Tak, z pewnością. Z nią. Do widzenia.

Oddalił się szybko. Przeszedł obok drzwi kilku innych pokoików. Z jednego doleciały go dźwięki walca, który jakiś niemuzykalny człowiek wybijał fałszywie na twardym fortepianie. Wyszedł na ulicę.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwow 5 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

W piątek „Tosca", opera.

W sobotę „Nair", „Wesele w Ojcowie", „Sen Arlekina", wielki balet z Kirsanową i A. Fortunatem i Cerpsje balet.

W niedzielę o g. 3·30 „Wesele Fonsia", komedya.

W niedzielę „Faust", opera. Gościnny występ A. Didura i E. Didurówny.

W poniedziałek „Tosca", opera. Gościnny występ A. Didura).

—•••—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

W piątek, sobotę, niedzielę, poniedziałe „Powrót", sztuka

—•••—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

W piątek „Sybilla", operetka.

W sobotę „Manewry jesienne", operetka.

W niedzielę „Rozwódka", operetka.

W poniedziałek teatr zamknięty z powodu generalnej próby z „Bajadery".

Początek przedstawień o godzinie 7·30 wieczór.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

W sobotę o godz. 3·30 „Motke Ganew".

W sobotę o godz. 7·30 Premiera „Dr. Kohn", dramat.

W niedzielę o godz. 3·30 „Chancze w Ameryce", operetka.

W niedzielę o godz. 7·30 „Dr. Kohn", dramat.

—•••—

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Wtorek 10 października: **Mikołaj ORŁOW**, pianista.

Piątek 13 października: **Trio Poźniaka—Demana—Becherta.**

—•••—

DZISIEJSZA „TOSCA" w Teatrze Wielkim będzie miała doskonała obsadę, gdyż główne role śpiewają pp. Nahlikówna, Okoński, Prawdzic.

WYSTĘPY A. DIDURA I E. DIDURÓWNY. W niedzielę w Teatrze Wielkim śpiewa znakomity artysta Didur i doskonała śpiewaczka córka jego E. Didurówna w „Fauście". Postać i Fausta kreuje p. Prawdzic. W poniedziałek występ Didura w „Tosce".

„POWROT" Flersa i Cavailleta grana obecnie w Teatrze Małym zdobyła sobie duże uznanie krytyki która podkreśliła świetną grę naszych artystów, doskonałą reżyseryę p. Rasińskiego i pomysłowość dekoracyi. „Powrót" powinien też z tych względów utrzymać się dłużej na afiszu jako cenna nowość zasługująca istotnie na zobaczenie.

PRAWDZIWĄ SENZACYĘ przygotowuje Teatr Nowości, która napewno będzie „gwoździem" początku nowego sezonu. Sympatyczny ten teatr pierwszy z polskich teatrów pokaże nam najnowszą śliczną operetkę Lehara p. t. „Bajadera" Reżyseruje p. Kuligowski. Malarnie teatralne przygotowały nowe zupełnie dekoracye, zakłady krawieckie nowe kostyumy. W balecie ujrzymy najnowsze tańce. Bliższe szczegóły podamy niebawem. Premiera we wtorek. Z powodu generalnej próby z „Bajadery" Teatr Nowości będzie w poniedziałek zamknięty.

POD ADRESEM LWOWSKIEGO KURATORYUM SZKOLNEGO. Wszyscy urzędnicy państwowi podjęli już przed dwoma tygodniami dwu — względnie trzy — miesięczne zaliczki przyznane ostatnio przez rząd, — tylko nauczycielstwo ma otrzymać tą należytość z trzytygodniowem przeszło opóźnieniem, bo likwidatura obiecuje nie wcześniej, jak 12. października wygotować listy płatnicze, tłumacząc się tem, że dopiero wczoraj t. j. 4. października otrzymała odnośne zarządzenie. Czy to możliwe? Dziwna rzecz, że ci sami urzędnicy kuratoryum już dawno pobrali swe zaliczki, mimo iż odnośne zarządzenie dopiero wczoraj przyszło!

WPISY DO WYŻSZEJ SZKOŁY DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO we Lwowie, ul. Bourlarda l. 5, trwać będą do 8. b. m. Zgłoszenia w rektoracie tamże, od 10 do 11 przed południem.

Z GALERYI KAMIENICZNIKÓW. W realności przy ul. Żółkiewskiej l. 163 u Neumana, mieszkała już od roku rodzina Szusterów. Z powodu pomnożenia się rodziny, starsze małżeństwo (rodzice) w dniu 3. 10. 1922, wyprowadzili się zostawiając na dawnem miejscu zamieszkania swego syna z żoną i dwojgiem niemowląt.

Po wyjściu wszystkich mężczyzn wspomniany właściciel najął 4-ech tragarzy, poprzednio upiwszy ich, którzy w stanie pijanym, bez uczucia ludzkości wpadli do mieszkania rozbijając wszystkie sprzęty domowe i nie zważając na prośbę, lament i rozdzierający krzyk niemowląt, zapomocą siły fizycznej, wyrzucili wszystko na bruk, i zamknął mieszkanie.

Obecnie ta rodzina nocuje raz u jednego z lokatorów, a na drugą noc musi się prosić do drugiego, tem samem przeżywając straszną mękę, patrząc na płaczące dzieci.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie wczoraj płacono: za 1 dol. 8.950 do 9.100 dol. kanad. 9.050 marki niem. 3·75 — 4.25, leje rum. 52 — 54, liry 370, flor. hol. 3.300, franki franc. 660, fr. belg. 625, fr. szwajc. 1.650, kor. czeskie 285, kor. austr. stempl. 0,11, f. szterl. 39.500 mk.

Z GIEŁDY ZBOŻOWEJ. Na giełdzie zbożowej we Lwowie wczoraj żądano: za 100 kg. kaszy hreczanej od 40.000 do 42.000, fasoli białej 24.000 — 26.000, kolorowej 22.000 — 23.000 mk. Innych rodzajów zbóż nie oferowano.

JESZCZE W SPRAWIE ZAKŁADU KARNEGO IM. M. MAGDALENY. Od p. prorekt. Hubera otrzymujemy pismo z prośbą o sprostowanie naszego twierdzenia, jakoby trudności które stanęły w poprzek zarządzonemu już przez min. sprawiedliwości przeniesieniu zakładu karnego dla kobiet im. M. Magdaleny do wojskowych budynków w Mostach wielkich, pochodziły właśnie z tamtej miejscowości. Nietylko bowiem, że nikt w Mostach nie oponował przeciwko umieszczeniu tam zakładu karnego — pisze p. prorektor — ale przeciwnie, p. burmistrz miasta bardzo gorąco mi dziękował za odnośne zabiegi i prosił nadto o wstawienie się do p. Ministra S. Wojsk., jako naszego byłego wychowanka, aby umieścił w Mostach w. garnizon. Widząc liczne budynki wojskowe wielomilionowej wartości, stojące pustką i niszczejące, byłem mocno zdziwiony, że to się dotąd nie stało albo że nie zużytkowano tych budynków na inne cele.

Ale to inna sprawa. Wzmianka obecnego Rektora, prof. Fabiańskiego o trudnościach, stawianych przez czynniki miejscowe, odnosi się do Lwowa. Co do mnie, to jestem głęboko przekonany, że zmianę przychylnego dla nas stanowiska Ministra Sprawiedl. spowodował referat tutejszego prokuratora sądu apel. p. Maliny".

Dla wyjaśnienia dodamy, ze nasze twierdzenia o zabiegach mieszkańców Mostów wielkich o garnizon, a nie o więzienie nie są tylko wnioskami z przemówień inauguracyjnych politechniki. Informacye te otrzymaliśmy z innych źródeł.

ZAGINIONY I PODRZUCONE NIEMOWLĘ. Brygida Bartoszewska, zamieszkała przy ul. Sakramentek l. 8, doniosła policyi, że Rudolf Karp student I. kl. gimn. będący u niej na stancyi przedwczoraj udał się do szkoły i od tego czasu przepadł bez wieści.

Stanisław Adamczyk, funkcyonaryusz miejskiej akcyzy, na rogatce Janowskiej, na górze Stracenia znalazł podrzucone niemowlę płci żeńskiej. Podrzutkiem zaopiekował się komisaryat II. dzielnicy.

SENZACYE CYRKOWO EKSPERYMENTOWE. Bywalcom lwowskiego cyrku niemało tematu do rozmów i kombinacyi dał punkt programu pod tytułem „tajemnicza kostka", w którym to eksperymencie ukryto kobietę w blaszanem pudle, przebito tuzinem szabel i dzidą. Po tym „hokus- pokus" podziurawiona jak reszoto niewiasta wyszła z pudła nieuszkodzona — a w dodatku ubrana w inny kostyum.

Nieco odmienną atrakcyę ma w Warszawie publiczność lubiąca tego rodzaju emocye. Zjechał tam rzekomo fakir indyjski, autohypnotyzer To Rama. Gość ten daje się przedziurawiać na jawie bez ukrycia się w pudle. Onegdaj na przedstawieniu przebijano mu szpilką policzki i ręce bez upływu krwi i rzekomo bez szkody dla zdrowia. W chwili, gdy miano przystąpić do przebicia mu szyji długą szpilką, publiczność zażądała zaniechania tego eksperymentu, wiele osób zemdlało, a jeden z widzów dostał ataku sercowego.

Eksperymentu zaniechano. Indyjskie te senzacye, jak widać, są nie dla wszystkich widzów zdrowe.

DESPERATKA W ZIMNEJ WODZIE. Jadwiga P. w zamiarze samobójczym rzuciła się do stawu koło młyna za Łyczakowską rogatką. Zauważono jednak desperatkę i wyciągnięto ją z zimnej głębi. Zawezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy, poczem odwieziono ją do domu. Z listów znalezionych przy niedoszłej samobójczyni stwierdzono, że powodem desperackiego kroku, były niesnaski w pożyciu z matką.

DŁUGO SIĘ TRUDZIŁ, — AŻ ZDOBYŁ KŁOPOT. Mozes Bick z Mikuliniec, w myśl zasady: że ziarnko do ziarnka a będzie miarka długo zbierał kule z nabojów karabinowych na polach, gdzie toczyły się walki. Z kul tych wytapiał ołów tak długo, aż zebrało się tego ponad 41 kilogramów.

Z owocem swej żmudnej pracy przybył do Lwowa, aby go należycie spieniężyć. Tu jednak na dworcu Podzamcze policya przytrzymała go i ołów ten zakwestyonowała.

ZŁODZIEJ BEZ PRZESĄDÓW. Pobożni a przesądni, co najczęściej w parze chodzi, ludziska twierdzą, że obcych dewocyonalii nie należy używać do modlitwy — gdyż rzekomo modlitwa ta, jest zanotowana na poczet właściciela przedmiotu, którego użyto przy modlitwie.

Widocznie, że ani pobożny, ani też przesądny złodziej dostał się do bożnicy przy ul. Bożniczej. Intruz ten skradł tu bowiem dwa tałesy i 10 przykazań służących do modlitwy, wyrządzając szkodę pobożnym właścicielom na 80.000 marek.

—•••—

— PROF. DR. FR. GROER po dłuższym pobycie za granicą powrócił i ordynuje w chorobach dziecięcych, ul. Senatorska 5. —23.

Posiedzenie obszernego Komitetu wyborczego PPS we Lwowie

odbędzie się dziś (piątek) o godz. 7 wiecz. w sali Związku prac. gminnych. Obecność wszystkich członków konieczna. Organizacye, które nie desygnowały swych delegatów wzywa się, aby to uczyniły natychmiast.

Zgromadzenie kobiet

odbędzie się we Lwowie w niedzielę, o godz. 5. popoł. w sali Związku kolejarzy przy ul. Gródeckiej 69. Kobiety jawcie się jak najliczniej. KOMITET WYBORCZY P. P. S.

Komunikaty.

× DO WSZYSTKICH KÓŁ MIEJSCOWYCH ZWIĄZKU ZAWODOWEGO KOLEJARZY DYREKCYI LWOWSKIEJ. Ponieważ niektórzy naczelnicy służbowi podpisują także prowizorycznym pracownikom deklaracye na pobór towarów tekstylnych na raty, oświadczamy, przeto, że otrzymaliśmy prawo ściągania rat przez Dyrekcyę Kolejową tylko dla pracowników dekretowych (definitywnych) i tylko takim możemy wydać towar na kredyt.

1377—5 „OKRĘGÓWKA"

Spoż. Spółdz. Prac. Kolej. we Lwowie.

× KOŁO ZABAWOWE KAFLARZY WE LWOWIE, urządza kurs tańców dla swych członków i gości. Wpisy przyjmuje codziennie w godzinach wieczornych w lokalu Stow. ul. Zielona l. 7, I. p. sekretarz koła. —4

Posiedzenie Tymczasowej Rady miejskiej.

Wolny handel — sprawcą drożyzny.

Prez. Neuman okazał się wczoraj zdecydowanym przeciwnikiem... wolnego handlu. Stwierdził—z okazyi dyskusyi nad szalejącą drożyzną we Lwowie—kompletną bezradność miasta w walce z drożyzną wobec tego, że gmina nie ma wpływu na obniżanie cen, które dowolnie i bezkarnie dyktują producenci! Trzeba było dopiero lat i ciężkiego doświadczenia, aby ludzie nawet z tej warstwy, jaką reprezentuje p. Neuman doszli do przekonania, że wolny handel jest ruiną dla każdego człowieka pracującego i państwa...

Naogół wczorajsze posiedzenie rozbudzało zainteresowanie tylko w tej części, która nie należała do porządku dziennego. Sprawy porządku dziennego przetrzepano bez dyskusyi w ciągu kilkunastu minut.

R. **Jakóbczyński** postawił wniosek nagły, wzywający prezydyum miasta do zbadania czynności biura targowego i wydania odpowiednich zarządzeń, by ceny ustanowione przez komisyę targową były ściśle przestrzegane.

Prez. **Neuman** odpowiadając wnioskodawcy zaznaczył, że właśnie odbyła się konferencya w województwie przy udziale reprezentantów miasta na temat, jakie byłyby sposoby zwalczania wzmagającej się drożyzny wobec — nowych ustaw. Na tej konferencyi wszyscy przyszli do przekonania, że... **wobec wolnego handlu nic się nie da zrobić...**

Prez. Neuman podnosił, że miasto ze swej strony zrobić by mogło tylko jedno: zażądać od korporacyi rzeźników i piekarzy, by ustalała ceny, które obecnie wszyscy lekceważą. Gdy komisya targowa ustanowiła 750 mk. za 1 kg. mięsa, mięso uciekło z miasta, bo w tym samym czasie płacono za żywą wagę po 1000 mk. Dalej bronił prez. Neuman gospodarki Zakładu aprowizacyjnego, przytaczając na dowód jego sprawności, że dzienny obrót wynosi w sklepach aprowizacyjnych 10 milionów mk.

Tow. **Salamander** polemizował z prez. Neumanem, zarzucając, że miasto nie nagromadziło dość wielkich zapasów, by ludność w czasie krytycznym zaopatrywać w chleb, mąkę i cukier. Gdyby Zakład aprowizacyjny miał wystarczające zapasy, mógłby być regulatorem cen, a kupcy spekulujący na zwyżkę, nie chowaliby towarów, w oczekiwaniu korzystniejszej konjunktury. Dla zwalczania szalejącej drożyzny nawet w dzisiejszych warunkach konieczne jest: **Nagromadzenie przez miasto większych zapasów mąki cukru, kasz, węgla**, jak to uczyniła Warszawa,

utworzenie policyi targowej

przy miejskiem urzędzie dla ustalania cen. Policya ta winna m. in. dokonywać rewizyi u hurtowników, którzy chowają towary.

Walka z wywozem, który się odbywa na wielką skalę i sprowadza brak najpotrzebniejszych artykułów i **walka z przywozem**, zwłaszcza rzeczy zbytkownych.

W tej sprawie zabierali jeszcze głos prof. **Thulie**, p. **Maksymowicz** i tow. **Marecki**, który podnosił, że jedną z najgłówniejszych przyczyn wzmagającej się drożyzny jest wywóz dozwolony i szmugiel dokonywany masowo, bez przeszkód!

Nakoniec uchwalono wniosek p. Jakóbczyńskiego, który wobec oświadczenia prez. Neumana pozostanie na papierze.

Następnie prof. **Hauswald** zwrócił się z interpelacyą do prezydyum, czy poczyniło kroki aby ulżyć niedoli mieszkaniowej studentów politechniki i uniwersytetu przez doraźną pomoc miasta.

Prez. **Neuman** odpowiedział, że z ramienia miasta zwrócono się do właścicieli hoteli o oddanie na mieszkania dla młodzieży po 1—2 pokoi. Rezultatu jeszcze nie ma. (Niewielka z tego będzie pociecha).

Tow. dr. **Buber** przedłożył wniosek nagły, domagający się, by **prezydyum przeciwstawiło się tworzeniu państwowego biura pośrednictwa pracy (którego orędownikiem jest woj. Grabowski)** a poczyniło starania o upaństwowienie miejskiego urzędu pośrednictwa pracy.

Prez. Neuman odpowiedział, że ministerstwo obiecało Zakład miejski upaństwowić, gdyby wbrew temu przyrzeczeniu utworzone zostało odrębne biuro państwowe, istniejący od wielu lat miejski urząd pośrednictwa pracy musiałby zostać zwinięty a personal poszedłby na bruk.

Wniosek został uchwalony.

Tow. **Władyka** przedłożył wniosek, odesłany następnie do komisyi, w którym domaga się, by prezydyum zaprotestowało u wyższych władz przeciw naruszeniu przez władze szkolne prawa prezenty gminy miasta Lwowa.

Po tych wnioskach i interpelacyach załatwiono kilka drobnych spraw z porządku dziennego, poczem prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Z kroniki kryminalnej.

NAPADY I RABUNEK.

W Zielonce, pow. kolbuszowskiego, onegdaj wieczorem dwóch uzbrojonych w rewolwery bandytów wpadło do mieszkania Hilmana Slüssa. Jeden z opryszków wszedłszy do środka strzelił dwa razy chcąc sterroryzować domowników. Zięć Slüssa Samuel Biercz pomimo strzałów skoczył do bandyty, który zrejterował do drugiego pokoju i strzeliwszy do Biercza, zranił go lekko w nogę. Gdy postrzelony w dalszym ciągu starał się ująć opryszka, ten wybił okno i zbiegł w pole. Drugi bandyta widząc niepowodzenie swego kolegi zbiegł również.

Na drodze między Krosnem a Przerębem trzech bandytów napadło na ośmiu przejeżdżających kupców, których obrabowano doszczętnie.

ŻYWCEM ZAKOPANY.

W Marzelinie, w okolicy Gniezna, jeden z gospodarzy na polu spostrzegł ślady krwi, a następnie wzruszoną ziemię. Kopiąc w tem miejscu natrafił na zwłoki. Zawiadomiona o tem policya stwierdziła, że zamordowanym był Władysław Cichocki, który przybył do Marzelina ze znaczniejszą gotówką, w celu zakupna gospodarstwa. Zbrodniarz zadał Cichockiemu ranę łopatą w głowę, a następnie omdlałemu skrępował nogi i żywcem zakopał go w ziemię, gdyż rana nie była śmiertelna. Sprawcę zbrodni policya ujęła.

Rozumna polityka.

Z opłat wywozowych, przeważnie artykułów żywnościowych, skarb państwa zyskał dwa miliardy marek.

Teraz należy zapytać ile miliardów skarb dołożył w tym czasie urzędnikom państwowym?

O ile miliardów drożej kosztuje utrzymanie wojskowości z powodu nieustannie rosnącej drożyzny powstałej właśnie przez wywóz.

Drożyzna ciąży na całym pracującym społeczeństwie, ludzie głodują, marzną, chodzą w łachmanach — ale cieszmy się, bo mamy wywóz i dwa miliardy z niego! **Towarzysz.**

Obłęd drożyźniany.

Prez. Nowak ogłosił w gazetach zagranicznych, że z powodu niezwykłych urodzajów w kraju wszystkie artykuły żywnościowe w kraju potanieją i zapewniał jeszcze, że Polska ma wielkie ilości artykułów spożywczych na wywóz.

Tymczasem zamiast potanienia widzimy szalony wzrost drożyzny. Litr mleka dochodzi do 350 Mp, jajo 80 Mp, kg kartofli 100 Mp, kg mąki 700 Mp. kg chleba 340 Mp, kg masła 5000 Mp i t. d.

Istnieje podejrzenie, że agraryusze umyślnie podali wielkie zbiory, by dostać pozwolenie wywozu! „Chyjena" pracuje nie tylko w wyborach, ale w handlu.

Ruch wyborczy

Stryj w październiku.

Zakotłowało w mieście naszem i zaroiło się od kandydatów poselskich „chjeny".

Wyprawa po złote runo p. Iglickiego spaliła na panewce. Wyniósł się zupełnie i nie pomogli mu ani księża, sodaliski, rabini i inni kahalnicy, którym się kłaniał w pas, błagając o mandat. Ale za to wzrosły apetyty rozmaitych Patrynów, Cyprysiów, Kapów i innych. Jeździł Patryn i do Warszawy i do Lwowa, przedstawiał, jaki on to wielki człowiek, jak to stworzył Radę Narodową, jak to „Rozbój" rozwija się dzięki jego wydatnej pracy. Na razie uzyskał przyrzeczenie, że go postawią na miejscu drugiem.

Ale teraz dopiero zawrzało, jak w gnieździe szerszeni. „Jak to Patryn ma kandydować? Cóż on lepszego odemnie? — powiedział sobie Cypryś — i pojechał do Lwowa; za nim wybrał się w podróż Kapa zmieniać na gwałt listę.

Jak nas słuchy dochodzą, Patryna skreślono, a zaawansować miał na kandydata Cypryś, znany paskarz księgarski, a w wolnych chwilach profesor gimnazyalny. Możecie się panowie targować, robicie jednak rachunek bez gospodarza. Wyborcy już was wszystkich pogodzą. Wszystkich was porobimy postami, lecz bez „p".

Wyborca ze Stryja.

Sprawy wyborcze.

SEKRETARYAT KOMITETU WYBORCZEGO P. P. S. WE LWOWIE, urzęduje codziennie w red. Dziennika przy ul. Sykstuskiej 21, od godz 12 — 1 w poł. i od 6 — 8 wiecz.

SKARBNIK KOMITETU tow. Cieślewicz, urzęduje w organizacyi kaflarzy przy ul. Zielonej 7, I. p. codziennie od godz. 7—8 wiecz. a w niedzielę i święta od 1 — 2 w poł.

Tam należy natychmiast odprowadzać wszystkie zebrane fundusze wyborcze.

UTWORZONY KOMITET PRZEDWYBORCZY P. P. S. W SAMBORZE zawiadamia tow. z Gródka Jagiell., Mościsk, Rudek, Liska, Ustrzyk Starego Sambora, aby po informacye w sprawach wyborczych tego okręgu zwracali się do tow. Stompego, pow. Kasa chorych w Samborze.

Jach Franciszek **Bauer Jan**

W SPRAWACH WYBORCZYCH OKRĘGU 51. (Lwów- (powiat) Żółkiew, Rawa Ruska, Cieszanów, Jaworów, Sokal) — informacyi zasięgać można codziennie w lokalu „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska l. 21, od godz. 12—1, lub od 6—8 wiecz.

STRYJ — BACZNOŚĆ! Towarzysze, Towarzyszki i sympatycy P. P. S.! Zgłaszajcie się celem przeglądania list wyborczych w Sekretaryacie wyborczym, ul. Mickiewicza 23 (Związek kolejarzy) od godz. 16—20.

Różne.

ZMIANY W POŁOŻENIU OSI ZIEMSKIEJ. Pomiary astronomiczne prof. Schnaura z Poczdamu wykazały, że szerokość geograficzna tamtejszego obserwatoryum w bardzo widoczny sposób zwiększyła się w ostatnich latach, w r. 1921 o jakie pół sekundy. Zjawisko to nie jest lokalne, gdyż w obserwatoryum w Ukiah w Kalifornii, a więc w całkiem innej części kuli ziemskiej, stwierdzono również przybytek szerokości geograficznej, prawda, że tylko o 5 cm w ciągu lat siedemnastu. Te zjawiska są jednym dowodem więcej, że zmiany w położeniu osi ziemskiej są znacznie większe, niż dotychczas przypuszczano i że bryła ziemska nie jest tak sztywna i stała, jak mniemano ogólnie.

DO MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU MERÓW postanowił przystąpić Związek miast polskich.

POLACY NA STUDYACH W JUGOSŁAWII. Studenci narodowości polskiej, zapisani w uniwersytecie zagrzebskim, zostali zrównani ze studentami jugosłowiańskimi w opłacaniu czesnego, wpisowego i innych taks.

Z kalejdoskopu drożyzny.

We Lwowie w dalszym ciągu po sklepach trudno otrzymać cukier nawet po paskarskich cenach. Miejskie sklepy publiczność oblęga jak za najgorszych wojennych czasów, lecz najczęściej i tu jest cukier „wyczerpany".

W Krakowie również okazał się sztuczny brak cukru, pomimo że po wsiach można go otrzymać w dowolnej ilości po 850 marek za kilogram. Władze krakowskie są jednak energiczniejsze w stosunku do paskarzy jak lwowskie. Policya w porozumieniu z prokuratoryą państwa zarządziła rewizyę po sklepach, i w jednym dniu znaleziono 15 cetnarów cukru ukrytego przez paskarzy w celu wyśrubowania wyższych cen. Cukier ten skonfiskowano.

We Lwowie tak policya jak i inne władze są bezczynne.

—•••—

Posterunkowy policyi, patrolujący w hali targowej przy placu Halickim, zauważył, że niejaki Stanisław Kosiarski, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 4., od dłuższego czasu wykupuje od rzeźników najlepsze części mięsa i słoniny, które następnie wywozi w południe wozami, aby prawdopodobnie wysłać te zapasy zagranicę.

Dla publiczności rzeźnicy w tej hali mają tylko flaki i słoninę cienką. Kosiarskiego oskarżono w policyi o ten zdrożny proceder, oraz o obrazę post. Rydza i kontrolora targowego i o wywołanie awantury.

—•••—

Aleksandra Matuszewskiego (stragan nr. 21 w hali przy pl. Halickim) oskarżono o pobranie 1.500 marek powyżej cen wytycznych przy sprzedaży 3 kg. mięsa cielęcego.

Przodownik policyi Toth doniósł policyi, że Józef Kaleczak, stragan nr. 34 — 38 na pl. Krakowskim nie chciał sprzedawać słoniny w obecności wymienionego, zaś Zofia Horodna, stragan nr. 57, na tym samym placu sprzedawała zepsuty podrób, który skonfiskowano.

Marya Bukartyk, straganiarka w Rynku, sprzedawała ziemniaki po 100 mk. za 1 kg.

Tysiące innych osób pobierały również paskarskie ceny, ale na razie nie spoczęło na nich oko władz.

Podpalenia i aresztowanie.

Onegdaj w nocy wskutek podpalenia zgorzały 3 sterty żyta, na folwarku w Suchej Woli, zaś na folwarku w Szerepowcach pod Kołomyją, spaliła się sterta siana, własność miejscowego zarządu lasowego.

W Wierbiążu, obok Kołomyi, onegdaj nocą patrol policyjna była zatrzymana okrzykiem „stój". Policyanci na to odpowiedzieli „ręce do góry" i ujęli skonsternowanych widokiem posterunkowych 5-ciu parobków, uzbrojonych, należących do bojówki. Odstawiono ich do więzienia w Kołomyi.

Szkice.

PRAGNĄĆ — I OSIĄGNĄĆ...

(m. h.) Pragnąć — to marzyć.

Osiągnąć — to sprowadzić marzenie z podobłocznych krain na twardy, wyboisty gościniec rzeczywistości, by potknąć się niejednokrotnie i dotkliwie.

Pragnąć — to dążyć.

Osiągnąć — to przystanąć w drodze.

Pragnienie toczy świat naprzód — zadowolenie pragnienia przynosi z sobą ciszę.

Pragnienia uczy nas sama przyroda, nie zadowalając się żadnym kształtem, żadną pięknością, stwarzając tysiączne, niezliczone odmiany w zarysie liści, w subtelnościach kwiatów, w budowie coraz nowych organizmów żyjących.

Pragnąć — to wyciągać dłonie ku fantomowi, wystrojonemu w świetne ponęty wszystkiego tego, czego na razie nie jesteśmy skłonni krytyką przyćmić a poznaniem spospolitować.

Pragnąć — to pieścić się wizyą, — osiągnąć to poznać i ocenić....

Pragnienie — to wołanie o spełnienie.

Dokonanie upragnionych rzeczy, to wytchnienie a zarazem badanie niespokojne, czy rzeczywistość jest tem, czem chciało ją mieć marzenie....

Pragnienie — to kwiat kuszący, olśniewający blaskiem barw świetnych — spełnienie, owoc, którego przeznaczeniem jest — opaść na ziemię...

W pragnieniu, nawet bolesnem, mieści się pierwiastek radosny, cząstka siły tego motoru, który pracuje niestrudzenie nad nieustannem życiem.

W spełnieniu kryje się zdradnie słabość bierności i spoczynku, które mogą być zapowiedzią martwoty.

Pragnieniu towarzyszy nadzieja — spełnieniu, obawa utraty...

Szczęście spełnienia jest — zachowawcze

Pragnienie — rewolucyjne.

Bandytyzm na prowincyi.

PODPALENIA.

W Sokolnikach pod Lwowem, onegdaj wieczorem, nieznany osobnik, podpalił dom gospodarza Jana Disuna. Ogień na szczęście szybko spostrzeżono i ugaszono. Szkoda wynosi 150.000 mk.

W Kupiczwili, pow. żółkiewskiego, w latach wojny pełnił służbę gospodarz Piotr Seniuta.

Podczas tej służby widocznie narobił sobie wrogów, bo z zemsty przed kilku laty, podpalono mu dom, który spłonął.

Onegdaj ponownie podpalono mu zagrodę. Spalił się dom wymienionego doszczętnie, wraz ze stajnią, w której spaliły się 2 jałówki i koń. Szkoda wynosi 1,500.000 mk.

—•••—

RABUNEK I KRADZIEŻ.

W połowie z. m. wieczorem na drodze z Delatyna do Krasnej dwóch bandytów uzbrojonych w karabiny, napadło na trzech kupców z Krasnej. Pod groźbą śmierci opryszki zrabowali Chaimowi Feuersteinowi 105.000 mk., zaś dwom innym zegarek i 5.000 mk. Następnie rozkazali swym ofiarom uciekać w trzech przeciwnych kierunkach, przyczem wystrzelili na postrach.

W Turynce pow. żółkiewskiego, Jan Krawczyszyn, przez dach włamał się do komory M. Keszowskiego, gdzie skradł rzeczy, wartości 205 tys. mk. Stąd udał się do zagrody Jacka Wełykiego, gdzie przez dach dostał się do jego komory. Tu skradł rzeczy, wartości 245.600 mk., w tem gotówką 101.000 mk. i 3.000 kor. austr.

Mając pieniądze, większą część rzeczy porzucił w ogrodzie, sam zaś udał się do karczmy, gdzie zabawiał się za skradzione pieniądze. Policya go aresztowała.

—•••—

Następstwa deszczów.

Wskutek dwumiesięcznych deszczów we wschodniej Małopolsce, ziemia niezwykle rozmokła i uniemożliwia sprzęt ziemniaków. Również zbiory otawy przepadły w niektórych okolicach.

W ostatnich dniach spadły znaczne deszcze w południowej i środkowej połaci kraju. Wskutek tego rzeka Dunajec wezbrała, tak samo i Wisła. Na przestrzeni Stróże — Tarnów wody pozrywały w kilku miejscach mosty drogowe.

Dziś poczęło się wypogadzać, oby też pogoda potrwała dłużej.

Gdy piszemy o kaprysach aury, dodamy za dziennikami krakowskiemi, iż w mieście tem, już trzeci raz zakwitły kasztany, na plantacyach u wylotu ul. Długiej. We Lwowie panują większe chłody, to też liście poczęły w wielkiej ilości żółknąć i opadać z drzew.

—•••—

Z wydawnictw.

KAROL DE COSTER: „DYL SOWIŻDŻAŁ", powieść historyczna, w tłumaczeniu Przecława Smolika. Nakładem Lud. Spółdzielczego Tow. wydawniczego, Lwów 1922.

Objaśnienia, umieszczone przez tłumacza w przedmowie, podają szczegóły odnoszące się do autora i do genezy jego dzieła, będącego arcydziełem w swoim rodzaju: „Dyl Sowiżdżał" — to utwór, nie dający się podciągnąć pod żaden szablon utartej techniki powieściopisarskiej: kompozycyjnie luźna jego struktura zda się być odpowiednią formą dla tego nieokiełznanego ducha swobody, którym całość jako idea oddycha. Fantazya autora oplotła się około najpiękniejszych motywów — około legend swojego ludu, uzupełniła je misternie własnem tworzywem i rzuciła na tło najwspanialszego odruchu w dziejach każdego narodu: na tło walki o wolność sumienia i niepodległość ziemi macierzystej. Tłem tem w niniejszem dziele jest słynna w historyi europejskiej walka Niderlandów ze straszliwą tyranią, gwałcącą dusze i ciała milionów jaka rozpasała się w wieku XVI. pod protektoratem „św. Inkwizycyi" w olbrzymiem imperyum arcykatolickiego króla Filipa II. Były to czasy straszne. Polip Inkwizycyi na okrutniejszej i najohydniejszej instytucyi, jaką znają dzieje kultury nowożytnej, wyciągał swe macki, ssąc krew ludów i tucząc się nią do przesytu. Dusze dygotały w trwodze pod posępnym cieniem mniszych kapturów i habitów, krzyż godło zbawienia, stał się symbolem najwymyślniejszej tortury i męki, w jakiej konały tysiące, setki tysięcy istnień świadłych i nieposłusznych. Łuny stosów, na które fanatyczna, barbarzyńska nienawiść kleru rzucała wszystkich, podnoszących protest przeciw pogwałceniu wolności myśli i sumienia, były złowrogim baldachimem, pod którego purpurą wznosiły się trony dwóch strasznych władców — jednego w Rzymie, drugiego w Eskurialu pod Madrytem.

Historya wydała już swój wyrok o tej epoce, w której epizodem jest uporne, bohaterskie męczeństwo Niderlandów i ich bój o wyzwolenie z pod duchowej i świeckiej przewagi papieża rzymskiego i króla hiszpańskiego, zakończony zwycięstwem.

Na tem tle występuje postać bohatera powieści Dyla Sowiżdżała. Postać tę, jak wyżej wspomniałem, wziął autor z legend flamandzkich i przeniósł ją w czas o kilka wieków późniejszy, by nie ujmując nic z jej charakterystycznych cech, w jakie wyposażyła ją fantazya ludu, nadać jej pełne, intenzywne realne życie. Dyl z legendy (posługuję się tu określeniami tłumacza) — to wesołek - filozof, kpiarz - mądrala, obdarzony zdrowym, chłopskim rozsądkiem, którego zasadą jest nic nie robić, a dobrze sobie podjeść, wypić i posmiać się, naturalnie kosztem tych, których mu się udało wziąć na kawał. Pół mędrzec i pół klown, rodzaj średniowiecznego Dyogenesa, bawi, wyszydza i irytuje ludzi, nie tracąc nigdy wrodzonej swobody ducha i pogodnego, choć sarkazmem zabarwionego optymizmu.

Coster uszlachetnił postać Dyla, nadając mu rysy bohaterstwa i miłości ojczyzny. Dyl staje się rzecznikiem i mścicielem krzywd swojego ludu, które są równocześnie jego osobistemi krzywdami, bo ojciec jego poniósł męczeńską śmierć na stosie. „Popiół Klosa (ojca) gore na mojem sercu" — przypomina sobie zawsze Dyl, jako zawołanie, które ma podtrzymywać w nim nienawiść do ciemięzców i chęć zemsty. Jako jeden z wysłanników księcia Oranii, wodza powstania ludowego, które w historyi znane jest pod nazwą „wojny gezów" (żebraków), przebiega kraj, podniecając wszędzie do walki z Hiszpanami i rzymskim klerem. Powieść kończy się apoteozą bohatera narodowego: pogrzebany Sowiżdżał zmartwychwstaje i łączy się pocałunkiem miłości z kochanką swą — żoną Nelą, mówiąc: „Żali można pogrześć Sowiżdżała, duszę matki Flandryi i Nelę, jej serce?! I ona może usnąć, aliści umrzeć nie może nigdy!"

Lecz nie ten ton patryotycznego bohaterstwa stanowi urok i piękno powieści Costera. Jej znaczenie polega na wiernem a malowniczem oddaniu tła epoki, która ukazuje się w przepysznych, rodzajowych obrazach życia ludowego jego zwyczajów, obyczajów wierzeń, w znako-

Nory.

Brudny, ponury, ciemny lokal mleczarniany. Ze wszystkich kątów wita cię stęchlizna, wilgoć, mdła woń, wionąca z kuchni i pomyj.

Wpadłeś bratku — nie sposób się cofnąć, więc gadajże, po co przyszedłeś.

Podchodzi do ciebie sztucznie rumiana panienka w lokach. Jej głowa i twarz jakoś nie licują z niechlujstwem ubrania.

Co można podać? — pyta.

Namyślasz się. A — niechże będzie kawa — odpowiadasz — i pierożki.

Po 15 minutach z za potarganych szmat, które niegdyś były portyerami, wychyla się panienka i podaje ci „kawę“ i pierożki. Ta „kawa“, to jakiś wywar z cykoryi, ledwo zabielony, a pierożki z ciemnej jak glina mąki, zlekka okraszone.

Płacisz biedaku, co domu własnego nie masz, i jakoś ci dziwno, żeś głodu nie zaspokoił.

Na każdej niemal ulicy Lwowa natrafisz na taką norę - mleczarnię, w której cię zedrą ze skóry i jeść ci do syta nie dadzą.

Drożyzna dla mnogiej liczby ludzi jest katastrofą, największą jednak dla tych, co nie mogą jadać w domu. Tysiące studentów, handlowców, robotników skazanych jest na konieczny niedobór w odżywianiu, na niesłychany wyzysk ze strony właścicieli takich jadłodajni.

Jak nas informują, kuchnia techniczna nie będzie w tym roku otwarta, podobny los czeka kuchnię akademicką: brak funduszów.

Możeby jakaś komisya sanitarna i dla ustalania cen zechciała zrobić przegląd mleczarń lwowskich i zbadać, czem tam karmią ludzi i po jakich cenach. Obok tego nie zawadziłoby, gdyby niewiasty, które tak ochotnie pomagały żołnierzom, zorganizowały kuchnie dla młodzieży, w którychby choćby po cenach własnych kosztów żywiono wygłodzonych młodzieńców.

Możeby w ten sposób nory - mleczarnie opustoszały, co im się przecie słusznie należy.

—•••—

Do walki z analfabetyzmem.

Komitet kursów dla dorosłych we Lwowie (zjednoczenie stowarzyszeń oświatowych i zawodowych), podjął na terenie miasta Lwowa i najbliższej okolicy, drugi rok pracy. W pierwszych dniach października, rozpoczyna się nauka na kursach dla dorosłych i odbywać się będzie w publicznych szkołach w godzinach wieczornych, trzy razy w tygodniu bezpłatnie.

Dorośli, którzy nie mogli uczyć się w szkołach, nauczą się na początkowych kursach dla dorosłych, czytać, pisać i rachować. Dorośli, którzy umieją już czytać i pisać, uczyć się będą na uzupełniających kursach dla dorosłych języka polskiego, rachunków zawodowych, wiadomości o Polsce i państwach sąsiednich, wiadomości z przyrody i t. p.

Każdy, kto pragnie uczyć się i oświecać, będzie przyjęty do jednego z oddziałów kursów dla dorosłych, zależnie od posiadanych wiadomości.

Dorośli! Zapisujcie się licznie na kursy dla dorosłych. Bezpłatnie, w dogodnych dla Was godzinach wieczornych, w ciągu kilku miesięcy zimowych, nauczycie się pisać, czytać i rachować, lub uzupełnicie swe wiadomości.

Stowarzyszenia oświatowe i zawodowe, instytucye, szkoły, zakłady, ludzie rozumni i dobrej woli, niech objaśnią i zachęcą nie umiejących czytać i pisać, do wpisania się na kursy dla dorosłych.

Wpisy odbywają się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w Biurze kursów dla dorosłych pl. św. Ducha 3 II p. od godz. 12—2 i 5—6 popołudniu, gdzie udziela się również wszelkich informacyi.

—•••—

mitych typach postaci, kreślonych dorywczymi ale jakże plastycznie występującymi rysami. Coster ma dar gawędziarskiego opowiadania, osiągającego szczyt artyzmu, przerzucającego się z wzniosłości tragizmu do najrealniejszej pospolitości o charakterze rubasznym, przez którą dźwięczy złoty uśmiech humoru. A zwłaszcza niedościgniony jako wzór jest ten humor Dyla, humor nie wykwintny, ale szczery i zdrowy, jak życie ludu. On to, przeplatający promiennemi nitkami opowiadanie, stanowi oryginalną swoistą ozdobę dzieła, rzekłbym, że jest on jego duszą. Cierpienie duchów i ciał, bojowanie o wielkie ideały człowieczeństwa — to owa wyższa sfera, w której dokonują się wielkie sprawy ludzkości, a równorzędnie i nieodzownie z niemi toczy się dołem zwykłe codzienne życie przyziemnych, prymitywnych środków dla kontynuowania swego potrzebujące. Fascynującą siłą powieści Costera jest właśnie ta wszechistotność życia, ujętego w niej z największą prawdą i największą prostotą we wszystkich przejawach.

Na uwagę zasługuje przepiękne tłumaczenie, którego archaizowany styl przyczynia się do wczucia się w duszę i charakter czasu. Ma się wrażenie, że się odnalazło jakiś rękopis z XVI. wieku, pachnący pyłem przeszłości, którego czytanie jest estetyczną biesiadą. Książki takie, jak „Dyl Sowizdżał“ Costera, nie rodzą się co roku.

Artur Ćwikowski.

—•••—

S. O. S. ze strony Brzeżan.

— S. O. S. jest to sygnał telegrafu bez drutu, jaki dają na morzu tonące okręty. Po polsku znaczy to: „Ratujcie dusze nasze“. Wołanie to równie dobrze mogłaby powtarzać młodzież szkolna i obywatele odcinka kolejowego Dunajów-Brzeżany, słynnego szlaku kolejowego Lwów-Podhajce, gdzie stale jest jakiś odcinek w naprawie, bo wykolejenia nie budzą tu już żadnego zdziwienia, gdzie... itd. itd. Ale nie o to chodzi.

Obecnie chodzi o naprawienie małego zła. Naprawa mostu obok Dunajowa ma tyle dobrego, że dyrekcya zaprowadziła pociąg pomocniczy ranny do Brzeżan, z którego korzysta młodzież szkolna. Teraz zaś z chwilą zbliżającego się dokończenia tego mostu i zniesienia rannego pociągu pomocniczego młodzież zmuszona będzie zaprzestać nauki, skoro na opłacenie stancyi nie każdy może się zdobyć. Tak samo obywatele, mający interesa do starostwa i sądu brzeżańskiego, będą musieli korzystać z drogi kołowej, lub zrezygnować z załatwienia sprawy.

Zainteresowane urzędy gminne, państwowe i parafialne w imieniu ludności zwróciły się do dyrekcyi P. K. P. we Lwowie z prośbą o zaprowadzenie pociągu szkolnego, odpowiedź jednak nadeszła odmowna. Niezrażeni interesanci wnieśli prośbę do ministerstwa kolei żelaznych i czekają na odpowiedź.

Może ministerstwo zrozumie potrzeby, może przyjdzie z pomocą ludności i młodzieży. Ludność z prawdziwie biblijnym uporem kołacze o pomoc.

—•••—

Zbierajmy fundusz wyborczy P. P. S.

Wszyscy ludzie pracy, mężczyźni i kobiety — głosować będą na listę

2

Różne.

Z ŻYCIA ARTYSTÓW POLSKICH W RZYMIE. W ostatnich czasach kolonia artystów polskich w Rzymie znacznie zmalała. I tak z Rzymu wyjechał do Polski znany malarz Okuń, a rzeźbiarz Wacław Szymanowski przeniósł się do Paryża. Także słynny rzeźbiarz Antoni Madeyski po 28 latach pobytu w Rzymie przenosi się do Polski. Ostatnią jego pracą był pomnik pułk. Mościckiego, przeznaczony do kościoła św. Krzyża w Warszawie.

WYSTAWĘ OGRODNICZĄ otwarto w niedzielę 2 października w Poznaniu.

Wizytacya pasa neutralnego.

WARSZAWA, 4 X (tel. wł.). Delegaci Ligi narodów dla pasa neutralnego litewsko-polskiego Stauza i Lasicz ukończyli wizytacyę odcinka wileńskiego i wyjechali do Suwałk. Z ramienia min. spraw zagr. towarzyszy delegacyi sekr. Baliński.

—•••—

Sułtan turecki chory.

BERLIN, 4 X (Pat.). Jak donoszą z Konstantynopola wiadomość o abdykacyi sułtana okazała się przedwczesną. Sułtan nie może obecnie zajmować się sprawami rządowymi z powodu złego stanu zdrowia.

—•••—

Król grecki na wygnaniu.

PALERMO, 4 X (Pat.). Przybył tu na pokładzie Patris były król grecki Konstantyn.

—•••—

SPADEK MARKI NIEMIECKIE I DROŻYZNA W NIEMCZECH.

WIEDEŃ, 4. paźdz. (A. W.) „N. W. Tagblatt“ donosi z Berlina, że wielkie zaniepokojenie wywarł tam pocowny spadek marki niemieckiej. Niepokój jest tem większy, że po zeskontowaniu bonów niemieckich i chwilowem załatwieniu sprawy reparacyjnej, oraz usunięciu sankcyi przymusowych, spodziewano się tendencyi zwyżkowej. Obecnie drożyzna w Niemczech wzrasta z każdym dniem i wywołuje uczucie niepokoju i niepewności. Rząd musiał podwyższyć cenę kontyngentową zboża trzykrotnie, co pociągnie za sobą nowe żądania urzędników o podwyżkę płac.

—•••—

POPRAWA BYTU AUSTRYI.

WIEDEŃ, 4. 10. (Pat). „N. Fr. Presse“ donosi z Rzymu: Schanzer oświadczył wobec przedstawiciela dziennika „Giornale d'Italia“, że porozumienie jakie nastąpiło w Genewie w sprawie Austryi, oznacza polityczną i terytoryalną stabilizacyę Austryi i usuwa wszelkie niebezpieczeństwa rozwiązania problemu austryackiego. Włochy otrzymały w systemie kontrolnym Austryi uchwalonym w Genewie wybitną rolę.

—•••—

KRWAWIĄCA SIĘ IRLANDYA.

DUBLIN, 4. 10. (Pat). Wolff. Miejscowość Omeath, położona w odległości 70 km. od Belfastu, została po 3-godzinnej zaciętej walce zdobyta przez 300 powstańców, którzy mieli 10 zabitych i 13 rannych.

Zastępca naczelnego redakt. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska 19, tel. nr. 874.